Nr. 51. We Lwowie, Sobota dnia 2. Marca 1878. **Rok XVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
Miejscowa kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . 1 . 50 .
Za miejscowa . . 2 . — .

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cnt
„ Włoch, Turcji i Księż. Naddn.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" Plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pan Adam, Correteur de la Croix, Rouge 2, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 35. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. 1. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową" wynosi za miesiąc marzec:

we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 „

W marcu rozpoczniemy we fejletonie druk najnowszej powieści znakomiteg naszego powieściopisarza **T. T. Jeża.**

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, gdyż inaczej niebędziemy mogli dostarczyć pierwszych numerów z marca.

Lwów d. 1. marca.

(Adres Polaków do Ojca świętego, Leona XIII. — Dlaczego Moskwa zwleka z podpisaniem pokoju? — Ajenci moskiewscy zachęcają Turków do zupełnego wyniesienia się do Azji i zagarnięcia Indyj muzułmańskich. — Czy przyjdzie konferencja do skutku? — Sprawa konferencji popierać przyprowadzenie konferencji do skutku. — Wiadomości z Wiednia i Pesztu — wczoraj wojownicze, dzisiaj pokojowe. — Okupacja Bośnii i Hercegowiny pod pozorem zaprowadzenia tam reform.— Dalszy tok przygotowań mobilizacyjnych. — Upór centralistów i rządu przedlitawskiego przeciw kredytowi mobilizacyjnemu a groźby organów Andrassego. — Centraliści się namyślają.)

Następujący adres podpisują we Lwowie do nowoobranego papieża Leona XIII.

„Ojcze święty!

Naród polski w tysiącletniej swojej historji był zawsze szczerze przywiązanym do wiary świętej i Stolicy Apostolskiej i zasłużył sobie na chlubne miano „prawowiernego", „przedmurza chrześciaństwa" i „apostoła katolicyzmu." Od lat stu żałoba, która okryła nasz naród po utracie niepodległości, stała się przedmiotem boleści Ojca chrześciaństwa Krzywda, Polsce wyrządzona, srogie prześladowanie wiary świętej i narodowości, rozbicie w sposób okrutny Unii w zaborze moskiewskim, która Ojczyzny naszej była zasługą, okazały się także krzywdą kościoła i dowiodły, jak bardzo sprawa narodowa z sprawą katolicyzmu jest związaną.

Lecz pomimo srogiego ucisku, naród nasz nie dał się zachwiać w przywiązaniu do kościoła katolickiego i do swej narodowości. Czerpiąc siłę do wytrwania w wierze świętej i tuląc się pod skrzydła Stolicy Piotrowej, pozostał stałym i wiernym wyznawcą aż do ofiary krwi i życia.

Łączność nasza ze Stolicą świętą, miłość i cześć dla niej wzrosły niezmiernie przy wzmagającem się prześladowaniu i rozpasaniu dwóch wrogich narodowi i kościołowi rządów. Stała się ona jeszcze serdeczniejszą, gdy wobec milczenia i obojętności władców świata, Twoi tylko, Ojcze święty, poprzednicy nas bronili, a szczególniej gdy pełen chwały Pius IX. podnosił głos potężny za prawami naszemi i wznosił niepokalane dłonie ku niebu, aby nam błogosławić i wzywać nad nami miłosierdzia, nad wrogami zaś wiary i narodu sprawiedliwości Wszechmocnego Boga.

Boleść przeto nasza po stracie Piusa IX. była bez granic. Cały naród uczcił jego pamięć powszechną żałobą. Dopiero Twój, Ojcze święty, tak rychły a szczęśliwy wybór ukoił żal nasz głęboki.

Wybór ten wita cały świat katolicki z radością, jako dowód nieśmiertelnego życia i wiecznej młodości kościoła. My Polacy podzielamy tę radość. Wierni zaś narodowej tradycji, pospieszamy śladami pobożnych praojców i braci męczenników naszych, do stóp tronu Twojego i składamy w imieniu naszem i tych z naszych rodaków, którym głosu podnieść nie wolno, u nóg Twoich hołd naszej czci i wierności, w której za łaską Boską niezmiennie wytrwamy. Czynimy zaś to tem goręcej, iż widzimy, że i łódź Piotrowa burzą skołataną została, podobnie jak nasza Ojczyzna, której każdy głos w obecnym ucisku jest jękiem boleści.

Wierząc, iż Ty, Ojcze święty, jako prawdziwy Namiestnik Chrystusa, jesteś stróżem prawdy i sprawiedliwości i dzierzysz na ziemi najwyższą duchowną władzę, mocą której upoważnionym jesteś upominać i gromić każdego gwałciciela praw Bożych i ludzkich, błagamy Cię na klęczkach o modlitwy, opiekę i błogosławieństwo dla pokrzywdzonej w prawach swoich i prześladowanej Polski!

Lwów d. 1. marca 1878."

Osoby na prowincji, które zechcą zająć się zbieraniem podpisów pod ten adres, niechaj raczą je podpisywać na białym, lepszego gatunku papierze, formatu kancelaryjnego, i starać się, ażeby arkusze nie były zabrukane. Arkusze z podpisami można nadsyłać do W. Pana Alfreda Młockiego Lwów, ulica Pańska liczba 3, lub do redakcji *Gazety Narodowej*. O prędkie nadsyłanie podpisów upraszamy.

Dotąd niema jeszcze wiadomości o podpisaniu traktatu pokojowego. I niezawodnie nie opór Turcji jest przyczyną tej zwłoki. W Stambule muszą wiedzieć dokładnie, że zerwanie rokowań nie przysporzy Porcie pomocy Anglii i Austrji. Oba te mocarstwa pozostawiły Moskwie zadanie zupełnego złamania panowania Turcji w Europie, a dopiero interweniować zamierzają przy nowem ukształtowaniu półwyspu Bałkańskiego. Inne przyczyny zwłoki dotychczasowej w podpisaniu pokoju być muszą. A domyśleć się ich można z wiadomości, które o treści zamierzonego traktatu dochodzą. Raz treść traktatu uwzględnia więcej interesa Anglii, to znów więcej uwzględniać się zdaje interesa Austrji. Widać, iż dyplomacja moskiewska uderza to w jedną, to w drugą stronę, to roknje z Anglią, to z Austrją, usiłując załatwić sprawę wschodnią z jednem z tych mocarstw, ażeby drugie tem samem odosobnić i zupełnie sparaliżować. Tymczasem zwleka dyplomacja moskiewska sama podpisanie pokoju, aby według wyniku rokowań czy to z Anglią, czy z Austrją, sformułować traktat ostatecznie.

Czy się uda Moskwie zamiar porozumienia się z Anglią lub z Austrją, trudno wnioskować, skoro tajemnicą jest, czy i jakie umowy stanęły między Anglią i Austrją. Pewnem jest jednak, iż oba te mocarstwa nie bardzo gorąco pragną wojny i chętnieby się porozumiały z Moskwą, ale wątpliwem jest, czy Moskwa poczyni tak daleko idące następstwa, ażeby interesa angielskie i austrjackie nie były naruszone.

Gdyby zaś nie przyszło do tego porozumienia, to Moskwa zniewoli Turcję do zawarcia z nią zaczepno-odpornego przymierza tak przeciw Anglii jak i przeciw Austrji. Już dzisiaj moskiewscy ajenci budzą w Turkach myśl przeniesienia się zupełnego do Azji, i przy pomocy Moskwy utworzenia tam większego państwa muzułmańskiego przez zagarnięcie lub oswobodzenie wszystkich krajów muzułmańskich, a głównie muzułmańskich Indyj. Widocznie w razie wojny z Anglią, Moskwa pragnie armie tureckie rzucić na Indje angielskie. Myśl ta uśmiecha się Turkom, którzy doszli do przekonania, że panowanie tureckie w Europie już się nieodwołalnie skończyło.

Co do zwołania konferencji lub kongresu, z jednej strony donoszą, iż należy projekt ten uważać jako poroniony, z drugiej znowu twierdzą, że będzie na nowo teraz bardzo energicznie popierany przez gabinet wiedeński. Jedna jednak wiadomość z drugą nie jest wcale w sprzeczności. Gabinetowi wiedeńskiemu niepodobna jest żadnej akcji rozpocząć, dopokąd projekt konferencji nie będzie porzucony formalnie z powodu oporu Moskwy! Więc aby do tego dojść, musi na nowo energicznie ten projekt podnieść, i raz kategorycznej zażądać odpowiedzi.

Dzienniki wiedeńskie ze środy wieczór na hasło, widocznie z rządowego biura prasowego dane, jednomyślnie zapewniają, że tak pogłoski o koncentrowaniu znacznych sił moskiewskich w Rumunii na granicy Siedmiogrodzkiej, jak i o środkach ostrożności, czynionych z tego powodu w Austro-Węgrzech, zarówno niemają żadnej zgoła podstawy. Dalej, że prąd pokojowy obecnie wziął górę; że co się tyczy żądania kredytu nadzwyczajnego, wykluczone są najzupełniej wszelkie bezpośrednie zamiary wojenne; że przed konferencją mocarstw o mobilizacji mowy być nie może, że mobilizacja zależy od wyników konferencji, i jeżeli wtedy zarządzoną zostanie, to tylko „w rozmiarach zredukowanych" (ma to zapewne znaczyć, że nie będzie powszechnej mobilizacji, tylko częściowa) — a dlatego też nikt o natychmiastowem zawieraniu pożyczki nie myśli.

Pester Lloyd ze środy uważa za prawdopodobne, że Moskwą, dzięki parciu swojej partji wojennej, swej bucie i sił swoich przecenianiu, zawikłana w okropną gmatwaninę, radaby się z niej wywinąć, i jeżeli tak jest, to z pewnością pospieszą zbudować jej złote mosty ku temu. „Wszędzie bowiem w Europie stoi na pierwszym planie myśl pokoju i potrzeba pokoju. Jeżeli jednak Moskwa nowe tumanienia zamierza, to należy jej dobitnie dać do poznania, że ani Europa, ani zwłaszcza Austro-Węgry nie dadzą za nos wodzić. Dlatego się bodaj na częściowe sił swoich rozwinięcie zdeterminowa. Od Moskwy zależy — dodaje *Pester Lloyd* wybitnemi czcionkami — jak dalece ma się w tem posunąć nasza monarchia. Rzeczy niepotrzebnych i bezpożytecznych zarówno unikać się będzie. Ale dyktatura faktów dokonanych musi się raz nareszcie skończyć, a im pierwej Moskwa o tem się przekona, tem więcej rozczarowań, a więc i tem więcej powodów do gniewu i nienawiści sobie oszczędzi."

Dwadzieścia cztery godzin przedtem *Pester Lloyd* domagał się zapalczywie powszechnej mobilizacji, a nie częściowej tylko, przemawiał za pozwoleniem Andrassemu kredytu mobilizacyjnego tylko pod warunkiem, że nie czczą demonstrację, ale wojnę z Moskwą będzie na serjo miał na oku! Ale co więcej, w telegramie z Wiednia donosi *Pester Lloyd* środowy, że „toczą się rokowania względem wniosku, mającego się przedłożyć konferencji, aby pewnym mocarstwom poruczono przeprowadzenie reform w prowincjach tureckich." To znaczy: poruczyć Austro Węgrom, aby zajęły Bośnię i Hercegowinę. Przedtem zaś, we wtorek wieczór podaje *Pester Lloyd* w telegramie z Wiednia, że dójście konferencji do skutku, jak słychać, nie podlega wątpliwości.

Z tego powodu nabiera wagi najświeższy artykuł *Starej Pressy*, znowu przemawiający za okupacją Bośnii i Hercegowiny — ale z nowego stanowiska. Nie wcielenie tych krain do Austro-Węgier ma być tej okupacji celem, nie równoległa akcja z Moskwą i na rzecz Moskwy, dla uświęcenia jej zaborów — ale przeciw Moskwie, t. j. aby tak jak Moskwa zajęła Bułgarję, tak znowu zająć Bośnię i Hercegowinę i tym sposobem mieć silną pozycję na terytorjum pokoju i wojny, któraby monarchię zabezpieczała od nowych niespodzianek i zapewniła jej rzeczywisty udział w dziele pokoju. Okupacja taka zapewniłaby tym krainom pokój, ciągle tam zagrożony, i przeprowadzenie w nich reform w myśl znanej noty reformowej; pozwoliłaby krociom tysięcy wychodźców, w Dalmacji i Kroacji przebywających, wrócić do domu; a mocarstwa europejskie miałyby rękojmię, że Austro-Węgry całej swojej potęgi użyczą ochronie dzieła pokojowego.

Z Zagrzebia zaś donoszą, że już od dłuższego czasu toczą się układy z najznakomitszymi przewódzcami wspomnianych wychodźców celem nakłonienia wszystkich wychodźców, aby wrócili do domu; i że ci są gotowi do tego, jeżeli im rząd austrjacki zaręczy: 1) że wszystkie wojska tureckie z tych krain odwołane, i tak mahometanie jak powstańcy rozbrojeni zostaną; i 2) jeżeli zostanie mianowany gubernatorem chrześcianin, któremuby dla utrzymania porządku i ustaw milicję narodową dodano. „Jak słychać, rząd zajął się już umożliwieniem tych rękojmi i toczą się na serjo przygotowania około najrychlejszego powrotu tych wychodźców do domu".

Obok tego wszystkiego, austrjacka administracja wojskowa wielką czynność rozwija. Ostatniemi dniami mieli wspólny minister wojny, jen. Bylandt, i wspólny minister skarbu, br. Hofmann dłuższe konferencje względem „częściowej" mobilizacji; obu tych ministrów dwa razy przyjmował cesarz; a d. 24. bm. miał jeneralny inspektor artylerji, arcyks. Wilhelm długą konferencję z ministrem wojny. Wszyscy szefowie sekcyjni i naczelnicy departamentów ministerstwa wojny, tudzież wielu jenerałów odbywało naradę u ministra wojny. To są wiadomości mniej więcej urzędowe

Według *Nowej Pressy* zaś, z całą skrzętnością przedsiębrane są wszelkie przygotowania do mobilizacji całej armii, i to przekraczające zakres zwykłej mobilizacji pokojowej. W biurach sztabu jeneralnego czynność gorączkowa. Do wszystkich głównych kwater i sztabów są już przydzieleni wszyscy funkcjonarjusze i o tem zawiadomieni. Awans nowy już ułożony. Układy o liwerunki poczęte, a w Galicji i we Węgrzech zarządzone założenie znacznych zapasów. Biuro sztabu jeneralnego dla kolei i telegrafów układa w porozumieniu z dyrekcjami kolejowemi plany jazd wojennych. Zakupno koni jest zapewnione i na pojedyncze kraje rozłożone.

Tymczasem opór centralistów przeciw kredytowi mobilizacyjnemu wzmagał się. Zapewniają oni, że Andrassy bardzo się omylił, sądząc z zeszłośrodowej konferencji Andrassego z delegatami przedlitawskimi, iż z małemi wyjątkami są oni gotowi przyzwolić na ten kredyt; że choćby nawet w delegacjach uchwalono większością wniosek o kredyt, i choćby go nawet następnie w Izbie posłów — do której sprawa ta pójść musi — uchwalono, to jednak rozprawy będą w niej takie, że zaszkodzić muszą wypowiadanemu półurzędowo celowi przyzwolenia na ten kredyt, t. j. wzmocnieniu stanowiska Andrassego, udającego się na konferencję. Tak zapewnia *Tagblatt.*

W tej sprawie podaje *Pester Lloyd* dwie korespondencje z Wiednia. Jedna zapewnia, że „rząd w danym razie (t. j. w razie oporu) gotów na własną odpowiedzialność zarządzić wszystko co potrzeba wobec teraźniejszego rozwoju wypadków na Wschodzie, i że nad tem w kołach decydujących już się zastanawiano i niezłomne uchwały powzięto." Druga korespondencja podnosi, że hr. Andrassy nawet na poparcie gabinetu przedlitawskiego liczyć nie może, zwłaszcza pp. de Pretis i Chlumetzky są jego zamiarom przeciwni i znajdują poparcie u tych centralistów, którzy twierdzą, iż Austro-Węgry obecnie wojny prowadzić nie mogą, a których jest spora liczba. W końcu zapewnia korespondent, że Andrassy musi się na dobre zabrać do tych żywiołów, jeżeli nie chce, aby mimo uchwalenia żądanego kredytu nie rozwiał się urok moralny, o który mu głównie przytem chodzić musi.

Równocześnie *Frmdbl.* nazywa zdrajcami tych, którzyby sprzeciwiali się przyzwoleniu kredytu mobilizacyjnego.

Zdaje się, że centraliści zaczynają się namyślać, dokąd by ich zaprowadził taki opór. Klub lewicy odłożył swoje posiedzenie, naznaczone na wtorek dla sprawy kredytu, a na wczoraj czwartek zwołaną została do p. Kurandy konferencja tych delegatów, którzy w zeszłym tygodniu we środę byli u Andrassego, dla rozmówienia się nad sprawą kredytu, i przybędzie tam może Andrassy.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Rzym d. 23. lutego.

Wypadki tak szybko następują po sobie, że niepodobna w ślad za niemi zdążyć piórem. Obiór Ojca świętego przypadł niebawem po otwarciu konklawe, które nawet całych dwóch dni nie trwało, gdyż kardynałowie wstąpili do konklawe dnia 18. o 5 wieczorem, a 20. po południu papież obrany został. W przedostatnim moim liście znajdziecie dowód niezbity, że nie idąc bynajmniej za zdaniem mnóstwa źle uwiadomionych osób i nie wdając się w krocie dziennikarskich przypuszczeń, napisałem wam od razu i ze wszelką pewnością, iż kardynał Joachim Pecci, kamerling świętego rzymskiego kościoła

---

POD OBUCHEM.

Powieść

przez

TEOD. TOM. JEŻA.

I.

Lat temu kilka, w przejeździe przez Kraków, zatrzymałem się był na dni parę w hotelu. Działo się to w porze odlatywania ptactwa do ciepłych krajów, tego ptactwa bezskrzydłego, które od skrzydlatego różni się nietylko brakiem skrzydeł, ale oraz i tem jeszcze, że ogólnie rzecz biorąc, w wędrówce więcej ponosi szkody, niż pożytku. Z ptactwem skrzydlatem rzecz ma się na odwrót. Mniejsza jednak o to. Wymowniejsi odemnie pisali o podróżach, korzyść z których mogłaby być ogromną, olbrzymią, gdyby..... pobudką onych była nie moda, lecz potrzeba. Moda stanowi całe złe. Jest to Baal nowoczesny, stojący silnie, niewzruszenie; bramy piekielne i niebieskie nie przemogą go — ha!... cóż na to poradzić!.. Trzeba chyba przyjąć fakt tak, jak jest.

Owóż fakt jest, a wobec faktu tego stary nasz Kraków nie pozostaje bez znaczenia. W wędrówkach corocznych ptactwa naszego przypada mu funkcja etapu popasowego. Podróżnicy z nad Wisły, od Niemna i od Dniepru zatrzymują się pod Wawelem, odpoczywają i ciągną dalej. Bywają momenty, w których stary gród bitkiem jest nabity.

Nie trafiłem na moment taki. Spóźniłem się nieco. Zawierucha główna przewaliła się już była, i to co przeciągało, byli to maroderzy, wlekący się z tyłu. Hotele stały pustkami prawie. Salonów jadalnych nie zapełniały w porze obiadowej, tłumy pstre a gwarne, kaleczące dwa mianowicie języki, wydane na pastwę turystów naszych: polski i francuski.

W sali jadalnej hotelu, który mi gościnności użyczał, zastawionej stolikami o kilku nakryciach, znalazłem się sam jeden, gdym wszedł do takowej. Zdziwiło mnie to trochę. Spodziewałem się, że w Krakowie nie jest przecie tak pusto.

— Czy to godzina obiadowa?...— zapytałem garsona, gdy ten poskoczył ku mnie z zapytaniem: Co wielmożny pan rozkaże?...

— Obiadowa, proszę wielmożnego pana... — odpowiedział

— Nie macie chyba w hotelu nikogo...

— A nie... Numery pozajmowane...

— Nie wszystkie jednak...

— No... nie... Wszelako...

Przypomniałem sobie, że na podsieniu widziałem nazwisk kilka kredą na tablicy wypisanych i nawet czytałem takowe. Nie posuwałem więc indagacji dalej. Kazałem sobie podać jedzenie i *Czas*, zamierzając połączyć dwa pożytki razem: pokarmić i ciało i duszę — pierwsze porcją jedną jakiegoś tam dania, nigdy bowiem w Krakowie dwóch porcyj zjeść nie byłem w stanie; drugą wonią polityki, wydzielającą się ze szpalt tej gazety. I gdym się tak karmił dla dwóch naraz żywotów, dla doczesnego i dla wiecznego, do sali wszedł jegomość jakiś. Spojrzałem nań; wydał mi się znajomym. Wzrost mierny, postawa szykowna, mina poważna, wiek trzydziestka skończona, ubranie staranne, ale niewyszukane, włosy, broda i wąsy ułożone w sposób oznaczający, iż są one przedmiotem pamięci, ale nie pieczołowitości. Wszedł z paletotem na ręku i w kapeluszu na głowie. Paletot i kapelusz oddał kelnerowi i zajął miejsce przy stoliku, stojącym tuż obok tego, przy którym siedziałem.

— Znajomy... — myślałem sobie, rzucając na niego okiem z boku — ale gdzie? zkąd?.. tego sobie przypomnieć nie mogłem.

— Gdzie?.. zkąd?.. hm?..

Utopiłem wzrok w *Czasie*, myśląc iż z niego może przypomnienie mi wyskoczy, utopiłem następnie wzrok w olbrzymim rozbratlu, urągającym rozmiarami swojemi apetytowi memu, wzniósłem oczy do góry i — omal dłonią w czoło się nie palnąłem. Ów znajomy był mi cale nieznajomym. Znałem go z widzenia, i to nie jego osoby, a tylko wizerunku, który mi wpadał w oczy nieraz i nie w jednem miejscu. Oglądałem wizerunek jego na płótnie i na papierze, pod postacią portretu farbami olejnemi, pod postacią litografii, fotografii i drzeworytu. Przypomnienia raz wywołane przyprowadziły mi na pamięć i życiorys męża tego, skreślony kilkakrotnie w pismach czasowych. *De fil en aiguille* — jak powiadają Francuzi — począłem też przypominać sobie i nazwisko jego:

— Rur.. rura.. hur... kr... bor... bira... bura...

Pamiętałem dobrze, że litera „r" odgrywa w niem rolę główną i, dzięki usilnej pracy pamięciowej, której się oddałem, wpadłem na „Burakowski", z „Burakowskiego" na „Chmurski", a z „Chmurskiego" na „Wurski". Nie wiele brakło, żebym w głos nie zawołał:

— Jan Baptysta Wurski!..

Powstrzymać się jednak zdołałem od manifestacji tej zająłem się pokonywaniem rozbratla.

Pełniąc czynność tę niełatwą — rozbratle krakowskie, pod względem pokonania onych, przedstawiają do rozwiązania zadanie nie lada — przyplątała mi się do głowy myśl następująca:

— Ów Jan Baptysta Wurski, od którego mam zaszczyt znajdować się o kroków kilka, jest to niezawodnie jedna z illustracyj naszych... O tak.. Zkądże by bowiem, gdyby tak nie było, wizerunki jego takie znajdowały rozpowszechnienie!.. A życiorysy?.. życiorysy?..

Łamałem i wyłamywałem pamięć; przywoływałem na pomoc *Czas*, na widok którego wzdychać począłem; poddawałem mózg różnym w razach podobnych praktykowanym próbom gimnastycznym; nie byłem w stanie przypomnieć sobie, co mianowicie życiorysy opiewały, inaczej, czem zasłynął ów mąż znakomity, o którego nazwisku i dwóch imionach potomność będzie wiedziała. Potomność będzie wiedziała, a ja nie wiem. No — nie wiem. Śród czytelników, co na tę ramotę moją uwagę zwrócić raczą, nie znajdzie się zapewne ani jeden, nieznający z nazwiska i imion Jana Babtysty Wurskiego; ja zaś nic o nim nie wiedziałem. Uczony li to?. rzemieślnik?.. artysta?.. przemysłowiec?.. urzędnik?.. spekulant?.. filantrop?.. pisarz?.. mąż stanu? poeta?.. Wszystkie kwalifikacje znakomitości miałem na nitce pamięciowej, przesuwając takowe, jak wyznawcy *Czasu* przesuwają paciorki różańca; nie zdało się to wszystko na nic — nie odkryłem tajemnicy znakomitości. Począł się już był w umyśle moim formować zamiar zuchwały, zaczepić Jana Babtystę Wurskiego. Układałem już sobie nawet przemówienie stosowne:

— Panie, nie chcę opuścić zręczności, jaka mi się przypadkiem nastręczyła, złożenia hołdu osobistości tak znakomitej... Tylem o panu słyszał, że... prawdziwie...

Miałem się zwrócić ku niemu, w uśmiech fizjognomię ustroić i przemówienie powyższe z naciskiem odpowiednim wyrecytować, gdy wejście do sali gości nowych dystrakcję mi sprawiło.

Weszli — było ich czworo.

— Ptactwo.. — powiedziałem sobie pod nosem, po chwili zaś dodałem: kulfon...

Dodatek ostatni stosował się do jegomości, który w tem gronku odegrywać zdawał się rolę główną; wyglądał na ojca rodziny. Wiadomo wam jest, łaskawi czytelnicy, że kulfonami nazywano pieniądze oberznięte. Owóż jegomość ów, ów ojciec rodziny, rzucił się mi w oczy pod postacią pieniądza oberzniętego — oberzniętego dokolusieńka. Krótkie jego nogi wyglądały, jakby oberznięte, przypłaszczona głowa wydawała się oberzniętą, uszy poobrzynane, nos oberznięty, ręce oberznięte, palce oberznięte, co zaś najgorzej, wyraz, jaki z oblicza jego przez przymglone przeglądał źrenice, świadczył o oberznięciu duszy. Był to, słowem jednem, kulfon w postaci człowieczej, dukat bez wartości. Kulfonowi temu towarzyszył wyrostek lat piętnastu i dwie damy.

— To rodzina.. — pomyślałem, rzuciwszy po raz pierwszy na grono to okiem.

Powtórny atoli rzut oka wątpliwość we mnie wzbudził.

Pomiędzy czterema temi osobistościami nie zachodziło najmniejsze rodzinne, familijne podobieństwo. Każde z innej było beczki. Jegomość miał włosy płowe, niby popiołem przysypane i do czoła a skroni się klejące, wzrostu był małego, szczupły, nieco pochylony, nos płaski, oczy senne. Wyrostek wyglądał jędrnie i wydawał sobą Semitę, wzrostem nie o wiele przechodził jegomości, lecz oczami strzelał żywo, a miał je czarne, równie jak włosy, które się kędzierzawiły nad czołem i na skroniach; nos wypukły nieco po środku i usta mocno czerwone a zaślinione zdawały się ukazywać bardzo wyraźnie na pochodzenie w prostej linii od jednego z dwunastu synów Jakóba.

Wraz z jegomością i wyrostkiem weszły jejmość i panna.

Jejmość, była to dama wiotka, smukła, słuszna, nosa pociągłego, włosów jasno blond, oczów jasno-błękitnych, cery przejrzystej.

Panna, lat około dwudziestu, dużo od jejmości niższa, modrooka szatynka, należała do rodzaju tych postaci sympatycznych, które posiadają własność zatrzymywania na sobie uwagi. Pulchniutka, szykowna, miała jeszcze i tę zaletę, że patrzącemu na nią przedstawiała się pod pozorem przyzmatu, przez który świat wygląda różowo; taka jej z oczów i z postaci całej biła wesołość, połączona z wyrazem naiwności dziecinnej, zaprawnej ciekawością, właściwą dzieciom roztropnym. Kształty prawie klasyczne — mogłaby nawet rzeźbiarzowi pozować, cera świeża, płeć delikatna, rysy oblicza regularne, czyniły z niej stworzenko całe ponętne, a jak niebo od ziemi, tak od jegomości, jejmości i wyrostka różne. Jegomość i jejmość mogli być małżonkiem i małżonką, zdawało się atoli czystem i absolutnem niepodobieństwem, ażeby nie to rodzicielstwo, ale pokrewieństwo łączyło ich z wyrostkiem i z panną i, ażeby pomiędzy dwojgiem tych ostatnich inny jak prostej znajomości zachodził stosunek.

Panna — przyznam się do grzechu — sprawiła mi dystrakcję niejaką i uwagę moją od rozbratla, *Czasu* i zagadkowej znakomitości odwróciła. Z przyjemnością niekłamaną patrzałem na nią. Gronko usadowiło się tuż obok mnie, przy stoliku, który od Jana Babtysty przegradzał stolik, przy którym siedziałem, tak że znalazłem się po środku, pomiędzy illustracją, z wizerunków mi znaną, a towarzystwem, o którem nie miałem nocji najmniejszej. Spotkanie przypadkowe i przelotne. Ani przeczuwałem, że osoby te są względem mnie tak, jak osoby, które autor dramatyczny na pierwszej spisuje stronnicy.

Panna przeszkodziła mi zastanawiać się nad Janem Babtystą Wurskim.

Odsunąłem *Czas* na bok i wziąłem się do rozbratla.

Jednakże, w księdze przeznaczeń zapisanem snać było, ażebym go nie spożył spokojnie, bo oto Jan Babtysta Wurski zaintrygował mnie pozą, jaką przybrał. Napuszył się, nastroił minę na ton dumy szlachetnej, poprawił nieco czupryny i na garsona zawołał:

— *Czas!...* (C d. n.)

obrany zostanie papieżem. Wskazałem także obok niego kardynała Karola Sacconiego, ale zostawiając zawsze pierwszeństwo prawdopodobieństwa kamerlingowi. I względem niego spełnia się wróżba św. Malachiasza — jeżeli w proroctwa takie pobożne wierzyć mamy — bo on także ma w herbie kometę nad cyprysem między dwiema liljami: *lumen in coelo*.

Ponieważ konklawe tak krótko trwało, zbyteczną byłoby rzeczą wdawać się w drobiazgowy opis odwiecznych tradycjonalnych trybów i zwyczajów tego najdostojniejszego zgromadzenia. Przestrzegane one były tym razem także z największą sumiennością i bez żadnych zgoła odstąpień od form starodawnych. Rząd włoski przyrzekł był mocarstwom że swoboda konklawu uszanowaną jak najzupełniej zostanie. Zresztą żadne naruszenie lub ścieśnienie grozić jej nie mogło ze strony rządu, ale tylko ze strony parlamentu albo przyjaciół różnych cząstek półwyspu radykalistów i wichrzycieli. Co się tyczy deputowanych, to król lękając się, aby nieprzyzwoita jaka mowa p. Petruccelego della Gattina lub innego posła wyznającego równie awanturnicze zasady, nie narobiła zgorszenia i nie zmusiła kardynałów do przeniesienia się gdzie indziej, — odroczył parlament aż do 7. marca, gdyż mniemano powszechnie, że konklawe długo się ciągnąć będzie. — Co zaś do radykalistów i możliwych demonstracji z ich strony, dano w tej mierze surowe rozkazy policji, której urzędnicy pod utratą posad mieli dopomagać poważnie w zapobieganiu wszelkiej nieprzyzwoitej oznaki. Wojsku zaś rozkazano strzelać do tłumu w razie nieposłuszeństwa wezwaniom do rozejścia się. Rozporządzenia takie spowodowane także były pewnymi oświadczeniem energicznego kardynała kamerlinga rządzącego kościołem w czasie bezkrólewia wraz z kardynałami Di Pietro, Schwarzenbergiem i Caterinim, że za najlżejszem naruszeniem porządku, za najmniejszym czynem nieprzystojnym, książęta wyborcy zawieszą konklawe i przeniosą je za granicę.

Dnia 18 lutego rano kardynał Schwarzenberg odprawił uroczyste nabożeństwo do Ducha Świętego w kaplicy Paulińskiej czyli Pawłowej, w przytomności wszystkich kardynałów, ciała dyplomatycznego i patrycjatu rzymskiego. Ks. Mercurelli zaś, sekretarz brewów do książąt, miał łacińską mowę do wyborców. — O 4tej po południu kardynałowie zebrali się znowu w tejże kaplicy. Liczono ich 61, albowiem nawet sparaliżowany kardynał Amat kazał się przynieść na rękach, aby wziąć udział w konklawe. Brakowało więc tylko kardynała Moraes de Nascimento patrjarchy lizbońskiego i kardynała Mac Closkey'a arcybiskupa nowojorskiego, którzy nie nadjechali jeszcze byli, tudzież kardynała Brossais Saint-Marc arcybiskupa z Rennes, któremu choroba przyjechać nie pozwoliła.

Książęta kościoła śpiewając *Veni Creator* udali się w procesji z kaplicy Paulińskiej do Sykstyńskiej czyli Sykstusowej, przeznaczonej na obrady i głosowanie, ażeby tam złożyć uroczystą przysięgę przed kardynałem Di Pietro, podziekanem. Sławna kaplica przedstawiała niezwykle wspaniały, uroczysty i malowniczy widok. Dokoła jej ścian wznosiło się 64 tronów z baldachimami. Te które należały do kardynałów kreowanych przez Piusa IX były wszystkie ciemno-fioletowego koloru; cztery zaś, służące kardynałom kreowanym przez Grzegorza XVI odznaczały się barwą zieloną. Baldachimy opuszczały się wszystkie po chwili oprócz nowego papieża, a pozostał tylko jeden, który ocieniał jego stolicę. Zasiadający pod nimi kardynałowie nosili wszyscy fioletowe sukienie i czerwone birety. Po złożeniu przysięgi [illegible] przysięgli także marszałek konklawe i prałaci do kardynała podziekana, czytającego ją, urzędnicy konklawe w liczbie kilkudziesięciu, wszyscy w okolicznościowych strojach. Marszałek konklawe książę Don Mario Chigi dziedziczny marszałek konklawe, w czarnym aksamitnym stroju hiszpańskich grandów i weneckich patrycjuszów z czasów Karola V., otoczony czterema kapitanami gwardji w jedwabnych srebrem haftowanych mundurach, z licznym dworem i strażą marszałkowską z halabardami, w stroju wymyślonym przez Michała-Anioła.

Nad tym tłumem kilkudziesięciu dygnitarzy wydających się żywym obrazem z Zygmuntowskich czasów, nad tym najwyższym senatem kościelnym sześćdziesięciu starców zasiadających na królewskich tronach [illegible] sławna Rada Dziesięciu weneckiego senatu, [illegible] unosił się Sąd ostateczny Michała-Anioła, w górze nad nim cały zastęp proroków i sybil, tych zdumiewających postaci tytańskiego geniuszu Buonarottiego, które przerażają widza potęgą swoich kształtów, mięśni i nieruchomości. Po ceremonji przysięgi wszyscy książęta wyborcy udali się do swoich cel, a każdego prowadził dodany mu gwardzista ze straży szlacheckiej Ojca Świętego. Potem kardynał kamerling z orszakiem sług niosących woskowe pochodnie i książę marszałek konklawu z marszałkowskimi sługami, podobnież niosącymi pochodnie, poszli do lustracji konklawu, którego wszystkie wnijścia, z wyjątkiem jednych drzwi i czterech kół jak w klasztorach i szpitalach, były zamurowane, a wszystkie okna do pół wysokości pozaslepiane deskami. Lustracja długo trwała, albowiem pilnie śledzono czy kto oprócz czterystu osób w konklawie zamkniętych nie wkradł się czasem do jego wnętrza. Po lustracji przystąpiono do zamknięcia drzwi na kilka zamków wobec protonotarjuszów apostolskich, którzy prawny instrument tego czynu spisali przy świadkach. Następnie klucze wszystkie związane razem sznurkiem z pieczęcią [illegible] i złota, schowane zostały przez księcia marszałka do karmazynowej aksamitnej złotem haftowanej torby, której przez cały ciąg konklawu zdejmować mu niewolno.

Odtąd zamurowani kardynałowie i urzędnicy konklawu, zerwali stosunki ze światem, i za pomocą tylko owych czterech kół mogli z nim być w styczności. Straż zaś około każdego powierzona była zmieniającym się ciągle kolegiom prałatów, którzy mieli obowiązek rewidowania wszystkich przedmiotów wchodzących kołami do wnętrza, albowiem ceremonia przywożenia codziennie obiadu purpuratom w ich karetach licznym otaczanych orszakiem, zniesiona została, [illegible] urządzono we wnętrzu kuchnie dla kilkudziesięciu sług kuchennych. Dla ambasadorów katolickich mocarstw zostawiono okienko w książęcej sali, wychodzące na dziedziniec św. Damazego. Tam to oni, w przytomności prałatów na straży stojących rozmawiać mieli prawo z kardynałami przez ten otwór. O ile wiadomo, z prawa tego korzystali [illegible] wszystkie cztery mocarstwa, to jest Austrja, Francja, Hiszpania i Portugalia, utrzymały prawo swojego veta, [illegible] przez ambasadorów w zapieczętowanych kopertach kardynałowi podziekanowi. — Mówią, że Austrja wykluczyła była kardynała Parocchi arcybiskupa bolońskiego, Francja kardynała Chigi, Hiszpania kardynała Simeoni, a Portugalja kardynała Bilio wielkiego penitencjarza.

Rano i wieczór książęta wyborcy zbierali się w kaplicy sykstyńskiej, gdzie rano po mszy do Ducha Św. i wieczorem odbywało się głosowanie. Po głosowaniu zaś palono pisemne wota w umyślnie urządzonym w kaplicy piecu, którego rura wychodziła na dwór i widna była z placu św. Piotra, gdzie ogromne tłumy kilkudziesięciu tysięcy osób zbierały się, aby widzieć tradycjonalną *sfumatę* czyli dymienie się komina, gdyż do kresek wotacyjnych dodane bywają dla gęstszego dymu wióry i mokra słoma. Dokoła dym wychodzący z komina w oznaczonych godzinach jest niezbitym dowodem, że wyborcy nie mogli się jeszcze zgodzić między sobą i że papież dotąd nie obrany. W dzień zaś obioru kresek nie palą wcale czyli też palą je po przeczytaniu i zliczeniu głosów, ale czyniąc to, to później i bez dodatku słomy, tak że *sfumaty* prawdziwej nie ma. Brak dymu oznacza, że papież obrany.

Tym razem mniemano, że konklawe bardzo długo pociągnie, bo nigdy od obioru Innocentego XI., który Sobieskiego wezwał do ratowania chrześcijan, najwielebniejszy areopag nie był tak licznym, a zarazem zdanie nie było tak podzielonem. Zapewniają, że kardynałowie weszli do konklawe d. 18. lutego bez żadnego z góry postanowionego planu, i że osobliwa wyjątkowa rozwaga, nieszczęsna pozostałość rządów Antonellego, między nimi panowała. Jakoż przy pierwszem głosowaniu, jak zapewniają dominikanie prałaci (bo dziennikom tutejszym i korespondentom pism niemieckich i angielskich z małymi bardzo przypadkowymi wyjątkami dawać wiary nie można), zdania były tak podzielone, że zaledwie [illegible] czternastu kandydatów, z których każdy miał po kilka głosów. Najwięcej jednak, bo aż 15, otrzymał kardynał Joachim Pecci kamerling, biskup Peruża (Perugia) w Umbryi.

Głosowanie to odbyło się d. 19. rano, a po południu kardynał Simor, prymas węgierski, miał zagaić mowę łacińską do wyborców, wyrzucając im brak jednomyślności, i grożąc, że jeżeli konklawe przedłuży się, kardynałowie austrjaccy opuszczą je i wyjadą do domu. Mowa ta [illegible] skutkiem niej przyłączyło się do głosujących za kardynałem kamerlingiem, głosując *per accessum*, to jest, że wyborcy i kandydat przystępowali do [illegible], a wszyscy zagraniczni kardynałowie oświadczyli się za nim. Jakoż za drugiem głosowaniem kamerling otrzymał 35 kresek i mało mu brakowało do trzech czwartych potrzebnych kanonicznie głosów. *Sfumata* tego wieczora bardzo się późno odbyła, albowiem najpierw kardynał Ignacy de Nascimento Moraes Cardoso, patryarcha lizboński, [illegible] a całą formalność zamykania wrót konklawu trzeba było ponawiać. Nie widząc też dymu na placu, gruchnęła pogłoska, że papież już obrany, i powtarzano powszechnie z prostego przeczucia, że został nim kardynał Pecci. We środę o pierwszej po południu ujrzano lekki jakiś dym wychodzący z blaszanej rury, sterczącej nad sykstyńską kaplicą. Tysiące ludzi przekonanych, że [illegible] rozstrzygnięte, zaczęło się rozchodzić, [illegible] wracały już do domu.

Tymczasem jednak wewnątrz kaplicy, za trzecim skrutynjum kardynał kamerling otrzymał 44 głosów, to jest trzy więcej niż potrzeba było. Wtedy kardynał podziekan rozkazał monsignorowi Martinuccemu prefektowi ceremonji pospuszczać wszystkie baldachimy oprócz tego co ocieniał tron kamerlinga, i sam przystępując do niego, zapytał go: *Acceptasne electionem in Summum Pontificem?* Wybrany zaś odpowiedział, że [illegible] wobec jednomyślności wyborców zdaje się na wolę Bożą. Wówczas kardynał podziekan zapytał go słowami: *Quomodo vis vocari?* A elekt odparł, że obiera imię Leona trzynastego. Wtedy urzędowy akt przyjęcia papiestwa spisany został, a kardynałowie dyakonowie Mertel i Consolini zaprowadzili elekta do zakrystji, gdzie go odzieli w papieskie przygotowane już szaty; poczem posadzono go na tronie przystawionym do ołtarza, a kardynałowie oddali pierwszą adorację czyli obediencję, klękając kolejno przed nim i całując go w rękę. Następnie kardynał Schwarzenberg jako pierwszy kapłan włożył mu na palec pierścień Rybaka, [illegible] Jego Świątobliwości.

Owoż na placu tłumy ludu mniemając, że głosowanie bezskutecznem zostało już przeszło, rozchodziły się już powoli, gdy wtem drzwi zewnętrzne balkonu bazyliki, gdzie papież zwykł dawać błogosławieństwo *urbi et orbi*, otworzyły się nagle, w balkonie [illegible] w komżach, niosąc srebrny krzyż papieski, a za nimi kardynał Caterini, pierwszy dyakon, 83 letni starzec, który [illegible] wyraźnie [illegible]: *Annuntio vobis gaudium magnum: habemus Papam eminentissimum et reverendissimum Dominum Joachim Pecci, qui nomen sibi imposuit Leo XIII.*

Huczne okrzyki i wiwaty odpowiedziały na to wiastowanie, a dzwony św. Piotra poczęły dzwonić przez całą godzinę. Co tylko żyło w mieście, biegło w zawody ku świętemu Piotrowi. [illegible] zalewał niezmierną świątynię. Spodziewano się, że papież ukaże się na zewnątrz i da błogosławieństwo z krużganku; [illegible] że uczyni to we wnętrzu kościoła. [illegible]

Szczupłej budowy, chudy, zawiędły jak asceta Leon XIII. ma powierzchowność dziwnie ujmującą i uroczą; wysokie jego i pełne czoło i siwy na skroniach włos jaśnieją niewypowiedzianym majestatem, wielkie, czarne, otwarte oczy ciskają błyskawice głębokiego rozumu i promienie najszlachetniejszych uczuć; wyraz szerokich ust jest dziwnie miły, ale przytem niesłychanie energiczny. Zapadłe policzki jak u anachorety z Tebaidy, potęgują wyraz ust i spojrzenie [illegible]. Od razu w tym człowieku, który od lat dwudziestu kilku żył [illegible] w dyecezji swojej, poświęcony pieczy około dusz i wczytywaniu się w księgi, odgadnąć można wielkiego papieża... Kiedy po raz pierwszy wyciągnął ręce do nieba, lud padł na kolana... Głos Leona XIII. jest niezmiernie pełny, harmonijny, silny, jestto głos, co porusza do głębi duszy... Takim musiał być głos przesłańca, Jana Chrzciciela, każącego prostować drogi Pańskie i czynić pokutę, takim głos Piotra Skargi, gdy się na sejmie odzywał... Wrażenie tej postaci i tego głosu było tak nagłe i potężne, iż pomimo świętości miejsca i skinienia samego papieża, tłumy jęły wołać w niebogłosy pod sklepieniami świętego Piotra: Niech żyje Leon XIII.!...

Wczoraj wszystkie dzwony trzystu sześćdziesięciu pięciu kościołów Rzymu dzwoniły bez ustanku przez całą godzinę, podczas gdy wszędzie śpiewano *Te Deum*.

Leon XIII., jak już wam donosiłem, jest szczerym Polski przyjacielem, i doskonale zna nasze dzieje, gdyż dziwnie jest światły, oczytany i płynnie kilkoma językami mówiący. Panowanie jego będzie chwalebne i wielkie, — bo to papież na skalę Grzegorza VII.

Koronacja Ojca świętego nastąpi d. 3. marca.

Lekarze wiedeńscy o humanitarności Moskalów.

Mimo początkowej zapowiedzi, że na interpelację, wniesioną zeszłego tygodnia przez koło polskie, nastąpi bezzwłocznie odpowiedź zaraz na wtorkowem posiedzeniu Izby posłów, dotąd ministerstwo nie odezwało się. Dzienniki, a nawet dzisiejsze telegramy biura korespondencyjnego usprawiedliwiają tę zwłokę okolicznością, że rząd nakazał ściśle dochodzenie faktów, wspomnianych w interpelacji polskiej, a odnoszących się do mordowania lekarzów, którzy na wezwanie Porty, ogłoszone w krajach państwa austrjackiego, udali się z Krakowa i Wiednia do tureckiej służby sanitarnej. Nie przeczymy, że takie dochodzenie jest bardzo potrzebne, ale z drugiej strony razić musi każdego okoliczność, iż drogo płatna służba konsularna i ambasadorska Austro-Węgier w krajach obcych jest tak niedbałą i opieszałą, że z własnej inicjatywy nie pospieszyła z informacjami dla swojego rządu, ani też rząd ten, mając prywatną wiadomość od kilku tygodni — mordy bowiem dokonane zostały jeszcze pod koniec grudnia i na początku stycznia — już przedtem nie poczynił kroków odpowiednich, aby skonstatować wszystkie fakta dotyczące, i dopiero odezwania się w parlamencie było potrzeba do przypomnienia mu najnaturalniejszych obowiązków.

Wszak od początku wojny, tak blizko dotykającej interesów państwa, należało gorliwą zwracać uwagę na sumienność służby dyplomatycznej w tych krajach, a nie dopiero teraz po dokonanych strasznych faktach. Sejm węgierski musi także część odpowiedzialności przyjąć za to na siebie, że pobłażał zbyt nieprzezorności rządu. Spóźnił się nawet o cały tydzień z poparciem interpelacji polskiej.

Lekarze wiedeńscy, dotknięci do żywego losem, jaki spotkał ich kolegów, wnieśli onegdaj do Izby poselskiej petycję, którą na wniosek dr. Wolskiego odczytano w całej osnowie. Brzmi ona:

„Według wiarogodnych sprawozdań, ogłoszonych w kilku dziennikach, znajdowało się pomiędzy osobami, które niedawno z rozkazu moskiewskich komend wojskowych w Turcji zostały zamordowane, także kilku lekarzy poddanych austrjackich, którzy zaciągnęli się do ottomańskiej służby sanitarnej. Jakkolwiek niejedna z ofiar, wymienionych z nazwiska przez świadków naocznych, kilku z nas była znajoma osobiście i powiązana z nami węzłami koleżeństwa szkolnego, i po części studjów odbytych na tych samych uniwersytetach, pozostawiamy jednak innym napiętnować te czyny krwawe, skarcić wedle zasługi ten nowy dowód barbarzyńskiego okrucieństwa i bizantyńskiej obłudy rzekomych oswobodzicieli Słowian. Jakkolwiek zresztą fakta odnośne same o sobie wymowne dają świadectwo, nie możemy przecież pominąć, by nie zwrócić uwagi Wysokiej Izby na los tych licznych lekarzy austrjackich, którzy w skutek publicznych, przez Wysoki rząd tolerowanych wezwań wstąpili do ottomańskiej służby sanitarnej, i każdej chwili mogliby wpaść w ręce moskiewskie. Ponieważ, jak dowodzi smutne doświadczenie, ani powołanie lekarza, poświęcającego się służbie ludzkości, ani prawo międzynarodowe, ani nawet patronizowana przez Moskwę konwencja genewska, niezdolne zasłonić naszych towarzyszy zawodowych przed barbarzyńskimi apostołami kultury północnej; ponieważ dalej, jak również niestety zdaje się być rzeczą stwierdzoną, poddany austrjacki w Turcji nie znajduje u naszych ajentów dyplomatycznych należytej opieki; ponieważ nakoniec dążności humanitarne nie powinny być zawisłemi ani od narodowości, ani od przynależności do tego lub owego państwa,— przeto niżej podpisani zwracają się do Wysokiej Izby z uniżoną prośbą:

aby raczyła usilnie przemówić do serca Wysokiego rządu, by jak najspieszniej i w sposób jak najrozleglejszy tak za pomocą instrukcyj dla swych ajentów dyplomatycznych, jak i za pomocą odpowiednich u rządu moskiewskiego kroków wziął pod swą opiekę życie i osobiste bezpieczeństwo znajdujących się w Turcji poddanych austrjackich, szczególnie lekarzy, i aby w ogóle energicznie domagał się przestrzegania przez rząd moskiewski przykazań ludzkości i cywilizacji.

Niemniej spodziewamy się, że co do postępowania tych konsulów austrjackich, w których zakresie czyny moskiewskie popełnione zostały, surowe zarządzi się śledztwo, i że ci, którzy nie wystąpili z całą powagą swego państwa, by zapobiedz tym czynom sromotnym, bezwzględnie będą pociągnięci do odpowiedzialności.

Podp. *Dr. Lorinser* (i 46 innych lekarzy praktykujących po szpitalach wiedeńskich.)“

Przeciw odczytaniu tej petycji głosowało tylko tak zwane stronnictwo prawa, a podczas czytania, gdy zewsząd odzywały się głosy: Brawo! stronnictwo to sykało.

Przewodniczący komisji petycyjnej deputowany Ofner natychmiast zwołał komisję petycyjną na 27. lutego wieczór, a dep. Weigla, jak donosi korespondent *Czasu*, wezwał do referatu.

Dzienniki wiedeńskie donoszą zaś, że komisja zamianowała referentem dra Prombera, i postanowiła przedłożyć Izbie następującą uchwałę:

„W niezawodnem oczekiwaniu, że c. k. ministerstwo wspólne jest świadome swojego obowiązku bronienia bezpieczeństwa austro-węgierskich obywateli w każdem położeniu i na każdem miejscu za granicą w najskuteczniejszy sposób, komisja stawia wniosek:

1) Petycję odstępuje się c. k. rządowi, i wzywa się rząd, aby petycję tę w celu dokładnego zbadania istoty rzeczy, i według rezultatu dochodzeń przekazał bezzwłocznie c. k. ministerjum spraw zagranicznych do dalszego odpowiedniego postępowania.

2) Izba wzywa rząd, aby jej jak można najrychlej udzielił wiadomości o rezultacie dochodzeń i o rodzaju zarządzonych kroków.“

Sromotne czyny komendantów moskiewskich, spełniane na naszych bezbronnych rodakach w Bułgarji, znalazły należyte ocenienie także w wiedeńskiej *Militär-Zeitung*. W artykule poświęconym sposobowi prowadzenia wojny przez w. ks. moskiewskiego, wykazuje to pismo w dosadnych słowach, iż Moskwa podejmując misję humanitarną nawet w dalekich stronach, nie może się obejść bez tradycyjnej szubienicy — dla Polaków a duch Murawiewa-Wieszatela nie może opuścić ich wodzów. Według zdania tego fachowego pisma wojskowego, komendanci dopuszczający się nawet podczas wojny tak srogich zbrodni, jak wieszanie lekarzy, stawieni być winni bezzwłocznie przed sąd wojenny; a państwu naszemu za pozbawienie życia jego poddanych, opatrzonych legalnemi paszportami, gdy równocześnie uszanowano paszporta angielskie, należy się zupełne zadosyćuczynienie. Dziennik ten w surowych słowach karci także zachowanie się konsula austrjackiego p. Waldharta w Sofii, który poddanych austrjackich nie wziął w opiekę, i przytaczając fakta, w ogóle gorzkie czyni wyrzuty konsulom austrjackim za granicą, iż mało się troszczą o poddanych Austrji, co przecież jest ich obowiązkiem.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

(Dokończenie.)

Uzyskaną w r. 1876 subwencję na spółki maszynowe — przyznano i wypłacono w czterech równych kwotach po 200 złr. oddziałom: Bóbreckiemu, Jarosławskiemu, Rohatyńskiemu i Samborskiemu; wnioski subwencyjne komitetu na r. 1878 wynoszą w dziale naukowym 28.600 złr., zaś w dziale chowu bydła, uprawy roślin i wystaw, — 25.600 złr., razem 54.200 złr.

Uchwalony przez XI. radę ogólną nowy statut Towarzystwa, uzyskał moc prawną — i wchodzi już z rokiem bieżącym w życie — a z nim fundusz żelazny, który już w ciągu roku ubiegłego zasilany częściowo, przedstawia z końcem grudnia cyfrę 3084 złr. 2 ct.

W sprawie banku narodowego wniesiono podanie do ministerstwa rolnictwa, jakoteż petycję do Rady państwa żądając: 1) kredytu dla gospodarzy wiejskich na równi z przemysłowcami, 2) kredytu dla Towarzystw zaliczkowych, 3) powoływania na cenzorów dyrektorów instytucyj hipotecznych, 4) utworzenie 2 filii banku w Stanisławowie i Tarnopolu, jakoteż 5) orzeczenia zasady tworzenia dalszych filii, skoro dostateczna ilość firm się zgłosi — wreszcie 6) dozwolenie kredytu korespondencyjnego. Podanie to odbite w 100 egzemplarzach przesłano „Kołu polskiemu“ do Wiednia — jakoteż oddziałom, celem poparcia petycjami bądź zbiorowemi bądź poszczególnemi; a odpowiedź otrzymaną z ministerstwa przesłano w odpisie patronowi związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych z prośbą, by postarał się o wyzyskanie gotowości banku do udzielenia (w drodze korespondencji) galic. roln. Towarzystwom zaliczkowym — i o rezultacie doniósł. Nadto z uchwały 15. grudnia postanowiono wnieść ponowną petycję w tej sprawie do Izby panów.

W wykonaniu też uchwały XI rady ogólnej wniesiono petycję do sejmu o udzielenie subwencji stałej w kwocie 3000 złr. rocznie na cele Towarzystwa; a gdy sprawa ta przez sejm załatwioną nie została dla krótkości kadencji, wniesiono podanie do W. Wydziału krajowego z prośbą: o uczynienie wniosku do sejmu w przedmiocie przyznania Towarzystwu rzeczonej subwencji na r. 1878, a zarazem o przyjęcie w preliminarz budżetu krajowego na r. 1879 kwoty 3000 złr. jako stałego zasiłku dla Towarzystwa naszego — ile że prawie wszystkie Towarzystwa rolnicze w monarchii pobierają stały zasiłek z funduszów krajowych. — Szereg innych pomniejszych prac, załatwionych przez komitet, pomijamy.

Uczniów w szkole wyższej dublańskiej było w ubiegłym roku: 56 w I. półroczu, a 57 II. półroczu; zaś w szkole parobków 11 — a już ta sama cyfra wskazuje dostatecznie, jak wielce dźwignął się ten Zakład w porównaniu do lat ubiegłych.

Etat ciała nauczycielskiego dokompletowany też został przed oddaniem zamianowaniem p. Wielickiego asystentem chemii, z płacą 800 złr. rocznie, — a p. Benoniego docentem geografii fizycznej, z płacą 36 złr. miesięcznie.

Z czynności oddziałów dowiadujemy się, a) iż oddział sokalski z uchwały 28. kwietnia rozwiązał się, a natomiast postanowił zawiązać samoistne Towarzystwo powiatowe; dla dokładnego przedłożenia Radzie ogólnej tej sprawy (w myśl §. 13 statutu) żądaliśmy nadesłania odnośnego protokołu jakoteż zwrotu aktów — lecz mimo kilkakrotnych wezwań nie raczył uwzględnić prośby naszej p. przewodniczący tegoż oddziału; natomiast — b) uchwalili ziemianie okręgu bełzkiego w liczbie 33 sproszeni przez delegata komitetu ks. kanonika dr. Semenetza— zawiązać odział bełzki — i sprawa ta w myśl wyż powołanego §fu statutu przedłożoną będzie Radzie ogólnej do decyzji, względnie do zatwierdzenia; c) w oddziale borszczowskim ustało już od lat kilku życie zupełnie — wypada zatem do reorganizacji tegoż oddziału przystąpić jak najrychlej; również — d) przystąpić należy do reaktywowania byłego oddziału husiatyńskiego, którego wskrzeszenia komitet pomimo usilnych starań dotychczas dokonać nie mógł.

Posiedzeń odbył komitet w ubiegłym roku 22. Protokół podawczy liczył 1350 urów. Do biblioteki przybyło ogółem 36 dzieł. Z tych przykupiono 5 dzieł, resztę otrzymano darem, a to: od osób prywatnych 7 dzieł, od instytucyj różnych 14 dzieł, od władz rządowych 10 dzieł, z tych najcenniejsze plany komasacyjne przeprowadzone w Badeńskiem, które otrzymano w darze (na prośbę komitetu) od tamtejszej komisji ministerjalnej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 1. marca.

* Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej potwierdzono na dalszy rok dotychczasową komisję niestałych dochodów. Wybrani zostali następnie na delegatów Rady miejskiej, (którzy kolejno udział biorą w posiedzeniach magistratu i w szczegółowych przypadkach zastępują i wyręczają prezydenta) pp. Wieczyński, ks. Zabłocki, Dąbrowski, Bałutowski, Dymet, Groman, Kulczycki, dr. Semilski, Dobrzański, dr. Hryszkiewicz, dr. Mally, Moszczański, Pietzsch, Krzyżanowski, dr. Noskiewicz, dr. Opolski, Piątkowski, dr. Gerstman, br. Kanne, dr. Strzelecki. Poczem Rada załatwiła kilka drobnych spraw administracyjnych.

* Przypominamy, że dziś po raz pierwszy przedstawiona będzie „Kuglarka“, komedja Meilhaca i Halevy'ego, w której pani Adolfina Zimajer główną odegra rolę.

* Z powodu nabożeństwa za cesarza Franciszka, solenna msza na intencję dalszego powodzenia Tow. wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, o czem donosiliśmy onegdaj, odbędzie się zamiast w katedrze, w kościele OO. Bernardynów jutro (w sobotę) o godz. 10. z rana.

* Na reducie strażackiej, urządzanej jak wiadomo w niedzielę dnia 3. bm. wspólnie z towarzystwami „Harmonii“ i „Sokoł“, kapela Harmonii odegra między innemi poraz pierwszy walce „Pierwszy bal“ i mazury „Jutrzenka“ skomponowane przez Alinę. Zapowiedziana na afiszach Polka galop J. Kohna wyśmienite robi wrażenie i należy do bardzo dobrych w tym rodzaju utworów. Przygotowany chór męzki, który w przestankach pomiędzy tańcami będzie śpiewać pieśni polskie i ruskie, składa się z doskonałych śpiewaków, a straż ochotnicza będzie miała tę zasługę, że poraz pierwszy u nas urządza publiczną produkcję nieśmiertelnych pieśni Padurry. Biletów na miejsca zamknięte dostanie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

* Władysław Kluger, profesor uniwersytetu w Limie miał ponieść, jak się dowiaduje *Czas*, bardzo wielką stratę. Znakomity autor „Listów z Peruwii“, bawiący obecnie w Krakowie opowiada, że otrzymał wiadomość, iż parowiec „Karnak“ własność przedsiębiorstwa żeglugi „Kosmos“ w Hamburgu, który wiózł starożytności peruwiańskie, oraz książki i notatki jego, rozbił się u zachodnich brzegów Ameryki południowej. Już poprzednio p. Kluger dowiedziawszy się z doniesień dziennikarskich o zniszczeniu Limy w skutek trzęsienia ziemi, co okazało się mylnem, mówił iż mniejby poniósł szkody i mniej żałowałby straty swego gospodarstwa domowego, niż zbiorów, które miały przybyć do Europy.

* Dr. Józef Smółka został dziś z więzienia wypuszczony.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela szkoły w Podzameczku Franciszka Turczańskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Jazłowcu.

— † **Powieszeni obecnie w Turcji przez Moskali Polacy:** Piotr Suchodolski, rodem z Kongresówki, emigrant z 1848 r., dymisjonowany major od Kozaków ottomańskich, żonaty ze starszą córką Sadyka-Paszy, renegata Czajkowskiego (za wielkie zasługi jakie ten ostatni oddał niezawodnie Moskalom, ci mu wywdzięczyli się powieszeniem zięcia?!) był na ostatku przedsiębiercą przy budowie kolei żelaznej rumelskiej. Niesłychanie łagodnego i uprzejmego charakteru, natura miękka i szlachetna, ujmował wszystkich swą uczynnością koleżańską, posuniętą częstokroć do ostatnich granic. Prócz zajęcia na chleb jako były uczeń szkoły warszawskiej sztuk pięknych, oddawał się w wolnych chwilach malarstwu, mianowicie robieniu portretów znajomych i przyjaciół; filozof w życiu, jakby przeczuwający swój koniec tragiczny, zbywał wszystko złe i dobre jakimś dziwnym śmiechem fatalistycznym. Tę to czystą i piękną naturę zaczepiły psy moskiewskie na szubienicy w Adrjanopolu.

Gryglaszewski rodem z Kongresowki, emigrant z 1848 r., kapitan dymisjonowany od kozaków ottomańskich, następnie urzędnik drogowy turecki, był powszechnie szanowany i ceniony jako człowiek prawego charakteru, przy czystych zasadach; wzorowy kolega i Polak, miał zachowanie u wszystkich bez wyjątku.

Hr. Fredro, rodem z Kongresówki, emigrant z 1863 r., oficer kawaleryjski dymisjonowany z armii moskiewskiej, kapitan kozaków ottomańskich, należał do wyprawy Borzysławskiego w 1864 r. i był powszechnie ceniony jako zdolny kawalerzysta.

Jan Baranowski, rodem z Litwy, emigrant z 1863 r., jeden z najczynniejszych członków organizacji akademików kijowskich, studjował medycynę, a po wyjściu na emigrację był urzędnikiem w zarządzie dróg i mostów tureckich. Charakteru prawego i zacnego a przytem niesłychanie prawdomowny, nie miał jednak nieprzyjaciół dla licznych zalet serca tudzież wielkich zdolności technicznych.

Co niesłychanie uderzyć musi, oto że wszystkie te nieszczęśliwe ofiary należały bezwzględnie do prawdziwych przyjaciół braci Słowian, Bułgarów i więcej ich broniły przed Turkami jakby tego dokazać potrafili konsulowie obcych mocarstw. Były nie tylko obrońcami, ale prócz tego i rzecznikami surowo potępiającymi okrucieństwa tureckie na początkach wojny popełnione przez niesforne bandy muzułmańskich mieszkańców. — Nie co innego, jeno to głębokie przekonanie, że więcej mają zasług jak przewiny wobec braci Słowian, nakłoniło ich do pozostania na miejscu wszyscy bowiem z miejsca nie ruszyli się, sądząc z podłych insynuacji organów moskiewskich, pisanych różnemi językami, że się Moskale istotnie na ludzi przerobili a wieszatielska familja przestała należeć do familji krwiożerczych zwierząt. — Mikołaj Mikołajewicz przekonał nieszczęśliwych zapóźno o wartości słowiańskich sympatji i poprawie Romanowych! Ale czyste te ofiary jeśli zawiodły się na ziemi w swych rachubach filantropijno politycznych, za to będą tem świetniej błyszczały na kartach martyrologji cywilizacyjnej; a w sercach naszych zapiszą się głoskami krwawego odwetu. — cześć pamięci bohaterskich męczenników, zemsta ich oprawcom!

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Tarnobrzegu odbędzie się z grupy większych posiadłości ziemskich 26. marca b. r.

— **Limanowa.** Jan Piętoń, gospodarz z Laskowej, wybrany został przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, członkiem Rady powiatowej Limanowskiej.

— **Z Halicza** d. 25. lutego. (Nabożeństwo za Piusa IX.) Także i w miasteczku naszem, niegdyś starożytnej stolicy Rusi, — stanął lud tutejszy i okoliczny jak jeden mąż w cerkwi i w kościele, gdzie nabożeństwo za Piusa IX przy udziale księży obydwu obrządków w każdej świątyni, 18. i 20. b. m. odprawione zostało. Natłok osobliwie w kościele był niezwykły. Na katafalku przyozdobionym insygniami najwyższego kapłana i głowy kościoła św. obstawionym rzęsistem światłem, otoczonym bractwami i młodzieżą szkolną, ustawiono pośród kwiatów portret drogiego nam zmarłego. Nad portretem na pysznej poduszce unosiła się tyara, która zaiste cierniową dla następcy Chrystusa była koroną. Lud przybliżał się i wpatrywał w oblicze Ojca św., na którem malowała się chrystusowa łagodność — ale i majestatyczna surowa powaga, znana wszystkim ciemięzcom naszego narodu polskiego. Po nabożeństwie odprawionem przez przew. ks. kanonika dziekana Strzeleckiego i duchowieństwo obrz. gr. kat. przemówił ksiądz kaznodzieja zakonu OO. Franciszkanów, i daj Boże, by więcej kazań takich pełnych religijnego uczucia, poważnej prawdy, miłości dla wiary ojców, a budujących

rzodę, słyszę można po świątyniach ludu: „Oto Ojciec św., w całym majestacie zastępca chrystusów na ziemi, stanął nam przed oczyma, na drodze pielgrzymki doczesnej, pełnej wzniosłych czynów; jako „nasz Ojciec", opiekun, krzywdzonego w rozpacz popychanego narodu, odzieranego z najświętszych praw pod panowaniem moskiewskiem i pruskiem, — jako pocieszyciel, poniósł on przed tron Boga łzy i krew naszych braci." Przejmującą modlitwą za spokój duszy Ojca świętego, za cały kościół katolicki, za monarchów i panów katolickich, a mianowicie o błogosławieństwo dla naszego Najjaśniejszego Pana, opiekuna i wiernego syna kościoła katolickiego — zakończył O. kaznodzieja piękną przemowę. Lud pobożny otoczył potem na kolanach obraz Ojca świętego i modlił się długo jeszcze, a na widok takiej jedności przekonań radowało się serce, bo gdzie jednakowe cne przekonania, tam jedność, przyjaźń i zgoda, a „węgle żarzące spadną na tych", którzy zakłócają odwieczny porządek.

W Wiedniu odbył się we wtorek bal polski i który miał świetne powodzenie. Dzienniki wiedeńskie poświęcają mu bardzo sympatyczne i obszerne wzmianki. Bal odbył się w Sophiensaal i zgromadził niemal wszystkich Polaków bawiących w stolicy naddunajskiej. Około północy bal stał się nader ożywionym, gdy przybyło wiele gości z równocześnie odbywającego się balu dworskiego. Protektor balu polskiego arcyksiążę Karol-Ludwik przybył na bal po północy; z innych znakomitości wyliczają dzienniki księcia Weimarskiego, ministra prezydenta ks. Adolfa Auersperga, ks. Montenuovo, który skomponował był nawet i poświęcił temu balowi polonez, i ministra dr. Ziemiałkowskiego. Wielu delegatów było także obecnych. *Presse* pisze, że tańczono z życiem, werwą i wdziękiem, jak rzadko kiedy na publicznych balach. Szczególnie podobał się Wiedeńczykom wielki mazur skomponowany przez ks. Montenuovo. Jeden z Węgrów widząc obecność Andrassego i Auersperga, tudzież ambasadorów angielskiego i tureckiego, wnioskował, iż nieobecność ambasadora moskiewskiego, a kiedy wszedł ambasador turecki wniesiono toast na cześć Polski Turcji. Toalety dam odznaczały się wielkim smakiem i elegancją, a podziw powszechny budził przepyszny garnitur brylantowy hr. M. Potockiej. Bileciki z programem tańców naśladowały konfederatkę. *Tagblatt* zamieszcza o balu cały feljeton pod tytułem „Vom Ball der grossen Mazur", z którego wyjmujemy kilka szczegółów o toaletach dam: hr. Marja Potocka, miała białą atłasową suknię galową i olśniewający pięknością i bogactwem garnitur brylantowy, hr. Morsztynowa wystąpiła w ciemnej toalecie, hr. Baworowska w dworskiej balowej toalecie z wspaniałemi brylantami, hr. Drohojewska w sukni *clair de lune* ozdobnej girlandami róż, pani Chłumecka, żona ministra, w białej atłasowej sukni w białych kwiatach, pani Ziemiałkowska w czarnej aksamitnej z białemi koronkami.

Kraków 28 lutego. Namiestnictwo dozwoliło komitetowi zawiązanemu w Krakowie w celu postawienia pomnika Piusowi IX. w kościele katedralnym na Wawelu zbierać w całym kraju na ten cel dobrowolne datki po koniec lutego 1879.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji balneologicznej, na którem dr. Lutostański przedstawił swój wniosek dotyczący wód wyrabianych przez Rzegę w Krakowie, tudzież objaśnił sposób ich przyrządzania. Komisja balneologiczna uchwaliła poprzeć tę gałęź przemysłu, polegającą na wyrabianiu przetworów, nie będących sztucznemi wodami mineralnemi, a to w celu usunięcia z handlu naszego wyrobów zagranicznych. Następnie prof. dr. Olszewski odczytał wyniki rozbioru chemicznego wód w Głębokiem z czterech zdrojów (pow. Sądecki). Prof. Olszewski przekonał, wbrew mniemaniu, jakoby wody tamtejsze należały do działu wód alkalicznych. Za pracę tę podjętą tylko w chęci wskazania bogactwa krajowego, Komisja balneologiczna wynurzyła prelegentowi wyraz uznania i podziękowania.

Warszawa, 26. lutego. Rabbi nad rabinami przybył do Warszawy z małej galicyjskiej mieściny, posiadający sławę niezwykłej świątobliwości i mocy czynienia cudów. Mądrego rabbiego otoczyli wnet gorliwi czciciele nietylko z pomiędzy chassydów, ale nawet i z pomiędzy postępowców mających pretensję do rozumu. A każdy od rabbiego żądał to modlitwy, to wyjednania sobie od niebios jakiego cudu lub łaski. Za te modlitwy, łaski i cuda pobożny rabbi kazał sobie składać suty *pidion* (jałmużnę). Sypały się więc hojne ofiary, a ich wielkość świadczy o bogobojności i lojalności ofiarodawców. Pewna naprzykład młoda para strapiona tem, że niebiosa odmówiły jej dotąd szczęścia rodzicielskiego, udała się do cudotwórcy — który za wyjednanie jej tej łaski wymagał ofiary tysiąca rubli. I dobrze się działo mądremu mężowi, i teka, w której składał uzbierane ofiary, chowając ją zwykle pod poduszkę, rosła i pęczniała obficie sypiącemi się darami. Pewnego jednak dnia rabbi spostrzegł, że są na świecie zręczniejsi nadeń cudotwórcy — przebudziwszy się bowiem rano, znalazł wprawdzie tekę w zwykłem miejscu, lecz wypróżnioną z monetarnej zawartości. Cud ten tak zmartwił rabbiego, że opuścił natychmiast niewdzięczne miasto.

W tych dniach wykrytą została banda szulerów w Warszawie. Zdemaskować ją miał niejaki p. W. w chwili, gdy szuler stawiał mechaniczną kartę, która za naciśnięciem misternej sprężynki w mgnieniu oka przemieniała się z szóstki na siódemkę. Śledztwo sądowe rozpoczęto, szanowna konfraternia w popłochu: jeden z szulerów uciekł z Warszawy, drugi będąc przyaresztowanym złożył kaucję rs. 5,000, by pozostać na wolnej stopie. Wkrótce podobno będzie ta sprawa sądzoną i przejdzie pod rozpoznanie sądu okręgowego.

— **Z Warszawy** 27. z. m. zmarł w 88mym roku życia weteran wojsk polskich, pułkownik artylerji Łukasz Dobrzański, ozdobiony krzyżem virtuti militari. Za księstwa Warszawskiego wstąpił do wojska w r. 1809, wystawiwszy swoim kosztem kompanię i był czynnym aż do 25. lutego 1831 roku, gdzie w bitwie grochowskiej, dowodząc rezerwową artylerją, którą zorganizował po 29. listopada, ciężko ranny, zakończył swój zawód wojskowy.

— **Poznań**. Przed senatem kryminalnym tutejszego sądu apelacyjnego toczył się proces przeciwko jednemu z tutejszych kupców i właścicielowi dóbr, oraz przeciwko jego żonie o oszukaństwo, popełnione przez dolewanie wody do mleka. Wyrok pierwszej instancji, skazujący każdego z obżałowanych na trzymiesięczne więzienie i 1500 grzywien lub jeszcze 90-dniowe więzienie, zmieniono w tyle, że każdego z oskarżonych skazano na 1500 grzywien, odnośnie na 100 dni więzienia.

— **Kolekcja broni**. W artylerjskiem muzeum w Paryżu, wystawiono w tych dniach na widok publiczny bardzo ciekawy zbiór broni narodów azjatyckich, afrykańskich, amerykańskich i australskich. Każdy z tych ludów ma osobnego przedstawiciela w postaci wojownika w zupełnem narodowem uzbrojeniu. Z przedstawicieli Azji znajdują się tutaj mieszkańcy Korei, Chińczycy, Japończycy, Indowie, Mongołowie i Czerkiesi. Z afrykańskich zwracają na siebie uwagę Arabowie, Marokańczycy, Senegalowie, murzyni z Gwinei, Kafrowie, Arabowie z Zanzibaru i t. p. Z plemion amerykańskich są: Eskimosy, Czerwonoskórzy, Meksykańczycy, Peruwiańczycy, mieszkańcy Laplaty itd. Nakoniec licznie przedstawieni wojownicy Australii, Nowej Kaledonii, Nowej Zelandji oraz wysp: Admiralicji, Taiti, Karoliny, Nowej Hebrydy, Sumatry, Borneo, Celebes i t. d.

Oprócz tych figur jest około siedmdziesiąt figur, po których z łatwością można sobie wyobrazić, w jaki sposób się zbrojono tak dla własnej obrony, jak i napadu, zaczynając od toporów i kopij, obrobionych dość grubo i niekształtnie z kamienia i kości zwierzęcych i zaprawionych trucizną, aż do mniej lub więcej doskonałej broni ognistej. Żadne muzeum wojenne europejskie nie posiada tak znakomitego zbioru typów wojennych i broni. Zebraniem i uporządkowaniem tego muzeum zajmował się pułkownik Le Clerc.

— **Polityczna prasa w Paryżu**. Obecnie wychodzi w Paryżu 47 dzienników porannych, 22 wieczornych. Stronnictwo republikańskie ma między niemi 22 organów: Temps, Journal des Debats, Republique Française, Siècle, XIX Siècle, Evenement, Rappel, Révell, France, National, Petit National, Presse, Peuple, Petit Parisien, Bien Public, Soir, Telegraphe, Republicain, Petit Journal, Petite Republique, Lanterne, Dépeche; stronnictwo legitymityczne 6 organów: Union, Univers, Gazette de France, Monde, Défense, Assemblée Nationale; Orleaniści posiadają 5 pism: Soleil, Moniteur Universel, Français, Petit Moniteur, Petite Presse; bonapartyści 7 dzienników: Ordre, Pays, Patrie, Paris Journal, Gaulois, Estafette, Petit Caporal. Bez wyraźnej barwy politycznej: Constitutionnel, Figaro, Nouveau-Journal, Liberté, Messager de Paris; nadto Journal officiel z pismem wieczornem Bulletin Français.

— **Korespondencja redakcji**. P. L. w Żółkwi. O nadesłanie obiecanych obrazków prosimy.

Telegramy innych pism.

Londyn d. 27. lutego *Standard* donosi, że się z najwiarogodniejszego źródła dowiaduje, że jest postanowieniem Moskwy rozwiązać kwestję wschodnią raz na zawsze, i wolałaby wojnę z Austrją a Anglią, niżby miała na jotę od swoich żądań ustąpić. Hurko posuwa się ze 30.000 ludzi ku San Stefano.

Daily Telegraph dowiaduje się, jakoby ze źródła autentycznego, że w. ks. Mikołaj działa wprost telegraficznie, i że pozostaje w jawnej nieprzyjaźni z Gorczakowem.

Daily News podaje, że wszystko uczyniono dla utrzymania pokoju w Konstantynopolu; Porta wydała do ludności proklamację. Zajęcie San Stefano przez Moskali przedstawiono jako zarządzenie pokojowe, przedsięwzięte za porozumieniem z rządem.

Usposobienie umysłów w kołach konserwatywnych względem Derby'ego jest teraz więcej niż kiedykolwiek rozgoryczone. Żądają natarczywie jego ustąpienia.

Tirnowo 25. lutego. Bułgarja będzie podzielona na 6 gubernij cywilnych a dwa okręgi wojskowe przed i za Bałkanami. Powiatów będzie 60, na których czele staną sprawnicy z rangą wojskową. Administracja będzie, jak już przedtem doniesiono, przedewszystkiem wojskowa. *(Presse.)*

Tirnowo 26. lutego. Sztaby różnych korpusów są w następujący sposób rozłożone: Gwardja i korpus grenadjerski w Adrjanopolu, 14. korpus w Prawedji, 13 w Osman-Bazarze, 12. w Brestovac, 11. we Filipopolu, 9. w Rodosto, 4. w Czorlu, 8. w Burgas.

Widyń zajęli Rumuni i pozostaje równie jak i Nikopolis w ich posiadaniu.

Moskwie odstąpione sześć pancerników mają mało dział i osadę złożoną z 800 ludzi. Te statki będą do floty czarnomorskiej wcielone. — Po zawarciu pokoju będą gwardje i korpus grenadjerów do Moskwy na statkach przewiezione. Gwardje pod dowództwem carewicza powrócą do Petersburga, korpus grenadjerów do gubernii Warszawskiej. Reszta wojsk opuści Bułgarję w miarę, jak milicja bułgarska będzie uorganizowaną i wyćwiczoną. *(Presse.)*

Paryż 27. lutego. Moskwa przyobiecuje Turcji swoje poparcie ku zdobyciu wszystkich mahometańskich krajów w Azji, poręczając przytem zachowanie religijnych zwyczajów, dlatego też staroturcy na przymierze z Moskwą nalegają. (*N. fr. Presse.*)

Paryż 27. lutego. *Constitutionnel* utrzymuje stanowczo, że istnieje depeszą Derby'ego do Gorczakowa, oświadczająca, że wejście choćby jednego kozaka do Konstantynopola, mogłoby wywołać zerwanie stosunków z Moskwą. Layard zaś miał donieść do Londynu o dwulicowem zachowaniu się Porty, która co innego jemu, a co innego Ignatiewowi mówi, i że tym sposobem utrzymywanie z nią stosunków staje się niemożliwem. (*N. fr. Presse*).

Konstantynopol 26. lutego. Z wysp na morzu Egejskiem należących do Tracji, Bułgarja niema żadnej otrzymać, a natomiast dostanie się jej całe wybrzeże od Enor do miasta Kavalla. W. książę domaga się podpisania preliminarjów pokojowych do dnia jutrzejszego, poczemby jego wjazd do Konstantynopola we czwartek nastąpił. (*Tagblatt.*)

Berlin dnia 26 lutego. Termin zwołania konferencji został odłożony. W kołach dyplomatycznych uważają porozumienie się Austro-Węgier i Anglii za nieuchronne, gdyż moskiewskie warunki pokojowe są w samej rzeczy niepodobne do przyjęcia. Niemcy usiłują wypłynięcie floty angielskiej na Czarne morze i obsadzenie Bośnii i Hercegowiny przez Austro-Węgry powstrzymać. (*Pester Lloyd*).

Belgrad d. 27. lutego. O ile dotąd o procesie przeciw spiskowcom kragujewackim słychać, miał sąd wojenny w Topoli skazać 72 oskarżonych na karę śmierci, którą jednak książę na 10 lat ciężkiego więzienia przemienił. Około stu skazano na dwuletnie więzienie. Ze 150 obwinionymi śledztwo jeszcze nieprzeprowadzone. Na Czumica i Kolaraca ma według dotychczasowych dochodzeń zapaść kara śmierci. (*N. fr. Presse.*)

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W parlamencie angielskim zapytano rząd, jakie stacje morskie zajmuje obecnie flota pancerników tureckich, a zapytywano dla tego, ażeby dowiedzieć się, czy angielska flota byłaby w możności przeszkodzić wydaniu Moskwie pancerników tureckich. Rząd angielski nie musi dotąd być pewny, czy traktat pokojowy istotnie będzie podpisany, skoro oświadczył na powyższe zapytanie, iż wobec możliwości odnowienia wojny między Turcją a Moskwą nie może dać wyjaśnień, gdzie się obecnie pancerniki tureckie znajdują.

Ważne jest zaprzeczenie, umieszczone w *Polit. Corresp.*, jakoby Anglia i Austrja oponowały zaborowi rumuńskiej Besarabii. Właśnie w tej kwestji żadne mocarstwo nie podniosło opozycji. Nie zaprzecza jednak *Polit. Corresp.*, iż niemiecki gabinet doradza Moskwie odstąpienia od zamiaru zaboru Besarabii rumuńskiej. Z tego wnioskować można, że Anglia i Austrja w tej Hohenzollernów dotykającej kwestji pozostawiły Niemcom samym rozprawienie się z Moskwą! Istotnie w inspirowanych dziennikach angielskich i austro-węgierskich kwestja Besarabii nie jest wcale poruszaną.

Na zapytanie kilku deputowanych, czy zarządzone nowe wybory do sejmów przedlitawskich zostały wstrzymane, oświadczył minister-prezydent ks. Auersperg, że tak jest w istocie. Z Czerniowiec donoszą, że rząd już telegrafem zastanowił nowe wybory do sejmu. Ponieważ w niektórych krajach, jak w Styrji, przeprowadzono już prawybory, więc ma być wniesioną interpelacja do rządu, czy wybrani wyborcy zatrzymają swój mandat, czy nie.

Namiestnictwo pragskie nie pozwoliło na założenie projektowanego przez p. Riegera towarzystwa dla zbierania składek na rannych Serbów.

Z Berlina donoszą, że w wczorajszej *Nordd. Allg. Ztg* znajduje się inspirowany list z Wiednia, zupełnie podobne prowadzący rozumowanie, jak niedawno podany przez nas list wiedeński *Journal des Debats*. W liście tym w *Nordd. Allg. Ztg.* korespondent broni hr. Andrassego od zarzutu, iż za późno wystąpił z akcją przeciw Moskwie, a podnosi natomiast, jak korzystną jest obecna chwila. W końcu zaś dodaje, że Austrja wystąpi na konferencji z zamiarem bronienia swych interesów i utrzymania pokoju w Europie, ale że nigdy i w żadnym razie dla ostatniego nie poświęci pierwszych.

Pisma berlińskie donoszą, że projekt, dotyczący zastępstwa kanclerza, nie przyjdzie na porządek dzienny przed poniedziałkiem, gdyż większość parlamentu uważa obecne położenie za tak zmienione, iż potrzebuje nieco czasu do zorjentowania się. Dotąd nic nie słychać o poprawkach lub wnioskach pod względem powyższego projektu, bo poufne narady frakcyj parlamentu rozpoczną się dopiero przy końcu tego tygodnia.

Deputacja poznańska, wybierająca się do Rzymu z powinszowaniami dla Leona XIII., zawiadomiła telegraficznie komitet lwowski, że chce razem jechać z deputacją lwowską i krakowską.

Wiedeń 28. lutego. Według informacji z Petersburga nie mają być ostatnie przez biuro Reutera podane warunki pokoju we wszystkiem dokładne, mianowicie zaś w tem, żeby Moskwa miała zamiar powiększenia Serbii częściami Bośnii. [Polit. Cor.]

Bukareszt 28. lutego. Austrja i Anglia sprzeciwiają się retrocesji Bessarabii; Francja i Włochy popierają żądanie Moskwy, a Niemcy doradzają jej, odstąpienie od tego żądania. „Politische Corresp." robi do tego uwagę, że ta wiadomość niezgadza się z rzeczywistemi stosunkami, a przynajmniej niewiadomo, żeby jedno lub więcej mocarstw właśnie w tej kwestji Moskwie się sprzeciwiało. [Polit. Corr.]

Ateny 27. lutego. Pod Kaneą [stolica Krety] toczy się od dwóch dni zacięta walka. W samem mieście chrześcianie od Turków zagrożeni. W Chimarze, w greckiej Albanii, wybuchło powstanie. Powstańcy zagrażają Delvigno. [Polit. Corr.]

Rzym 28. lutego. W przyszły poniedziałek obejmie Simeoni sekretarjat stanu, poczem rozeszle notę do wszystkich mocarstw z podziękowaniem za pomoc jaką conclave udzieliły, równie jak i za objawy życzliwości dla nowego papieża. Prawie wszyscy nuncjusze będą poprzenoszeni, a to dla uwolnienia ich od dawniej zaciągniętych zobowiązań.

Buda-Peszt 28. lutego. Izba niższa przyjęła układ z „Lloydem". Simonyi interpeluje rząd, czy mu wiadomo, że w Turcji austrjacko-węgierskich poddanych na rozkaz moskiewskich komendantów stracono, i jak sobie rząd postąpić zamierza dla otrzymania zadośćuczynienia. Tisza oświadcza, że odpowie na tę interpelację później, gdyż pierwej zarządzi ministerjum spraw zagranicznych dochodzenie w celu skonstatowania istoty czynu.

Petersburg 28. lutego. Rządowi nic niewiadomo, o rzekomych przez władze moskiewskie w Rumelii dokonanych traceniach. Oskarzyciele powinniby podać miejsce i dzień, gdyż w przeciwnym razie wypada oskarzenie uważać jako oszczerstwo. O ratyfikacji pokoju niema dotąd żadnej wiadomości. [Agence Russe.]

Paryż 28. lutego. Według najpewniejszych informacyj, rokowania w sprawie zebrania się konferencji, na nowo podjęto.

Londyn 28. lutego. W Izbie niższej odpowiada Northcote na zapytanie Pimsa, że mniema, iż Izbę tylko znuży oświadczając, że jeszcze nie jest co do warunków pokoju poinformowany. Pokąd one nie są wiadome, to wszystkie tego rodzaju zapytania są hipotetyczne. Gdyby jednak te warunki interesa angielskie naruszały, to poczyni rząd stosowne kroki, dla ich windykowania i ochrony. Co do Gallipoli nic mu nie wiadomo i nie ma nic do przedłożonej korespondencji dodać. Na zapytanie Hartingtona odpowiada Northcote: Napiera i Wolseley'a niezamianowano szefami jakiejś już zamierzonej wyprawy, lecz przeznaczono ich tylko na przypadek, gdyby takowa potrzebną była. Wybór nastąpił temu już kilkanaście dni. Lorda Napier powołano z Gibraltaru dla naradzenia się z władzami wojskowemi i żeby był gotów przystąpić do działania, gdyby tego potrzeba była.

Bukareszt d. 1. marca. W Izbie rozdano księgę zieloną, z której wynika, że co do gwarancji neutralności Rumunii i rewindykacji delty dunajowej, Salisbury jeszcze przed konferencją stambulską oświadczył, iż Anglia z wkroczenia Moskali do Rumunii uczyni casus belli, a proklamowanie neutralności Rumunji przedłoży konferencji. Ostateczna bezskuteczność konferencji przeszkodziła przedłożeniu dotyczącej kwestji. Dokumenta odnoszące się do wojny wyjaśniają, że jedyną troską Rumunji było, utrzymać indywidualność, instytucje i status quo. Nieokreślona odpowiedź mocarstw zniewoliła Rumunję do zawarcia konwencji z Moskwą.

Petersburg 1. marca. Depesza „Gołosu" z Jass donosi o niesłychanem grasowaniu tyfusu, i kładzie nacisk na konieczność powrotu wojsk przez Czarne morze.

Madryt 1. marca. Kongres przyjął adres 187 głosami przeciwko 62. Castellar (republikanin) przemawiał za rewindykacją Gibraltaru dla Hiszpanii.

Londyn 1. marca. W Izbie gmin zapowiedział deput. Wolf interpelację, czy Moskwa i Turcja zostały poinformowane, że żaden układ sprzeciwiający się traktatom z r. 1856 i 1871 nie będzie uznany za ważny? W Izbie lordów oświadczył Derby na interpelację, że z powodu możności odnowienia wojny niewłaściwą jest rzeczą, dawać obecnie publiczne wyjaśnienia o dyspozycjach floty tureckiej.

Washington 28. lutego. Pomimo, że prezydent założył weto swoje przeciwko billowi o walucie srebrnej, Izba poselska przyjęła takowy ponownie większością 196 głosów przeciwko 173.

Przyjechali dnia 1. marca 1878.

HOTEL ZORŻA: J. Babad z Folticzan. J. Goldfrecht z Ickan. H. Propfe z Hamburga. R. Schöber z Hamburga.

HOTEL LANGA: J. br. Bronicki ze Stryja. Sz. Pilpel z Wiednia. J. Saphier z Tarnopola. A. Atlas z Tarnopola. D. Blaustein z Tarnopola. M. Israel z Hamburga. P. Falkenfeld z Berlina.

HOTEL ANGIELSKI: J. Boloz Antoniewicz z Krakowa. A. Serwatowski z Bucniowa. W. Koniszewski z Zbaraża. F. Skołuba z Domaradza. Dr. A. Waligórski z Przemyśla.

HOTEL KRAKOWSKI: D. Węglowski z Rzymu. J. Konowski z Bojanowa. J. Bissinger z Brzeżan. J. Kozankiewicz z Tarnopola.

HOTEL WARSZAWSKI: L. Andruszewski z Gniły. A. Wysoczański z Złoczowa. W. Janiga z Zwiniacza.

HOTEL KUHNA: F. Bochniewicz z Skwarzawy.

Lwów, z Izby handlowej, 1. marca.

	złr.	w. a.	złr.	w. a.
I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)				
Kolej gal. Karola Ludwika	237	50	240	50
„ Lwow.-Czern. Jassy	116	—	118	50
Banku hip. gal. po 200 złr.	240	—	243	—
„ kred. gal. po 200 złr.	216	—	220	—
II. Listy zast. za 100 złr (bez kupona bieżącego.)				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84	60	85	40
„ „ „ 4 pr. w. a.	78	60	79	40
„ „ „ 5 pr. okres.	84	60	85	70
Banku hip. gal. 6 pr.	89	70	90	60
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	93	25	94	50
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90	25	91	30
Towarzystwa kred. miejs. 6% w. a.	—	—	—	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	84	90	85	90
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89	50	91	—
Losy miasta Krakowa	14	—	15	50
„ „ Stanisławowa	19	—	21	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	50	5	60
Dukat cesarski	5	55	5	61
Napoleondor	9	51	9	65
Półimperjał rosyjski	9	66	9	82
Rubel rosyjski srebrny	1	77	1	87
Rubel rosyjski papierowy	1	27	1	28
100 Marek niemieckich	58	50	59	50
Srebro	106	25	108	25
Kupony w srebrze	106	—	108	—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ
WIEDEŃ 28. Lutego 1878.
godzina 2. minut 20. po południu.

Losy kredytowe	160.—.	Węgier. kred.	212.60
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	93.80
Unionsbank	62.50	Kolej Kar. Lud.	240.-
Nordbahn	197 50.	Kolej Połudn.	74 —
Kolej Alföld.	112 —.	Kolej Elżbiety	161 50
Kolej Lw.-czer.	117.—.	Węg. Nordostb.	108 —
Rudolfsbahn	113 50	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	66.—.	Galic. indemniz.	85.—
Losy złr. 1864	—.—.	Kolej siedmiog.	100.50
Verkehrsbank	97.—.	Losy tureckie	12 —
Węg. galic kolej	91.50	Kolej Państw	257 —
Bankverein	67 —.	Losy węgier.	74.55
Kolej Albrechta	—.—	Marki niemieckie	58 90
Rosyjski rubel papier.	1.27.	Renta węgierska	89.50

Usposobienie lepsze.

Wiedeń d. 1. marca
godzina 10. minut 50 przed południem

Akcje kred.	225.—.	Anglo-austr.	91.50
Kolej Kar. Lud.	233.50	Kolej połud.	74 —
Unionsbank	—.—.	Napoleondor	9 58½

Usposobienie mdłe.

Berlin d. 28 lutego. **Russ.** Bankn. 216.60. Credit. Act. 384.50 Lombarden 125.— Galizier 102.— Rumänier 23.40 Oesterr.-Banknoten 169 55.
Usposobienie interesowne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	84 75	85 25
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	78 75	79 50

Lwów d. 1. marca 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 8 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany);

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 35 rano (pociąg nr. 1).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 39 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przedpołudniem (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 9 m. 8 wieczór (pociąg nr. 2).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 8 Zpopołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 3: wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 48 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 8 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 56 popołudniu (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

Wiedeń 28. lutego.

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 prc.	62 40	62 55
„ „ w srebr. 5 „	67 —	67 20
Pożyczki loteryjne 1839 całe losy (m. k.)	312 —	314 —
1839 ⅕ losu „ „	312 —	314 —
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	107 25	107 50
1860 „ 500 „ „ 5 „	110 —	110 50
1860 „ 100 „ „	118 —	118 25
1864 „ 100 „ „	137 75	138 25
Renta złota 4 prct.	74 —	74 20
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	141 —	141 50
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 —	85 50
Bukowińskie	81 —	82 —
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	90 30	90 50
Węgierskie poż. kol. po 120 złr. 5 procentowe	98 50	99 —
Węgierska poż. po 100 złr.	75 40	75 80
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	95 75	96 —
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	48 —	48 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	229 —	229 25
Zakład kred. węgier. 200 złr.	214 75	215 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	720 —	730 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski bank hip. po 200 złr	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	90 —	— —
Banku narod. austr. po 600 złr.	790 —	792 —
Unionbank po 100 złr.	62 75	63 25
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	97 —	97 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	68 50	69 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	112 50	113
Dniestrzańskiej „ „ „	— —	— —
Elżbiety „ „ m. k.	162 50	163 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	1978 —	1988 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	128 —	129 —
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	241 —	241 50
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	118 75	119 —
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	107 —	108 -
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	114 —	114 50
Siedmiogrod. po 200 zł. w. a. sr.	101 —	102 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	258 —	258 50
Südbahn po 200 złr. srebr.	74 50	75 —
Tramway wied. po 200 złr.	119 50	120 —
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	92 25	93 75
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	109 —	109 25
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	108 —	109 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 100 złr.	— —	— —
„ tanich. pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 4 pr. sr.		
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	106 50	107 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	89 75	90 -
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	78 —	78 75
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	84 50	85 25
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	89 75	90 25
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	93 25	93 75
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	— —	— —
	98 50	98 65
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	69 00	70 20
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. srebr. w. a.	68 —	68 50
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	93 —	93 50
„ em. 1862 5 prct.	92 —	92 25
„ em. 1870 5 „	85 —	85 50
„ em. 1872 5 „	87 50	88 50
Ferdynanda pół. 5 prct. m. k.	100 50	101 —
„ „ 5 „ w. a.	96 —	98 —
„ „ 5 „ srebr.	106 —	106 25
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	101 50	102 —
„ II. em. 5 prct.	99 50	100 —
„ III. em. 1871 300	97 50	98 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	98	— —
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1865 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	76 75	77 —
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	77 —	77 50
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	71 50	72 —
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	68 —	68 50
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	78 75	— —
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	75 50	76 50
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	75 25	75 75
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	64 —	64 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	160 50	161 —
Klary po 40 złr. m. k.	29 50	30 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	14 —	14 50
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 25
Palffy po 40 złr. m. k.	28 —	28 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	13 50	14 —
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	38 25	38 75
St. Genois po 40 złr. m. k.	29 25	29 75
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	19 —	21 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	22 75	23 25
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	24 75	25 25
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	58 15	58 30
Frankfurt 100 mark	58 15	58 30
Hamburg 100 mark	58 15	58 30
Londyn 100 funt. szterl.	119 20	119 45
Paryż 100 franków	47 40	47 50

L. 3683 II. 1634 3—3

Towarzystwo  c. k. uprzyw.

kolei Lwowsko - Czerniowiecko - Jasskiej.

KONKURS.

W celu obsadzenia dwóch opróżnionych posad dozorców wagonów na rumuńskiej linii kolei Lwowsko - Czerniowiecko-Jasskiej, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Z posadą połączona jest roczna stała płaca, w miarę uzdolnienia petenta, od 350 do 500 złr. i 25% jako dodatek drożyźniany, z odpowiedniem pomieszkaniem, względnie roczne wynagrodzenie za takowe w kwocie 80 do 120 złr. w srebrze.

Reflektujące osoby zechcą swe należycie ostęplowane podania wnieść do Dyrekcji ruchu Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei we Lwowie, najdalej do d. 15. marca b. r.

Lwów dnia 22. lutego 1878.

Dyrekcja ruchu.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.